

Jakich postów nie można pisać na „Facebooku”?

20 stycznia 2019

Dziennikarze amerykańskiego „New York Timesa” dotarli do 1400 stron dokumentów dotyczących zasad określających politykę kasowania treści stosowaną na „Facebooku”. Jakie (i dlaczego!) posty znikają? Oto odpowiedź!

Największy portal społecznościowy na świecie stara się, aby jego łamy były miejscem przyjaznym dla użytkowników. Zgodnie ze „standardami społeczności” na „Facebooku” nie są dozwolone:

- materiały przedstawiające nagość lub nacechowane seksualnie;
- mowa nienawiści, wiarygodne groźby i bezpośrednie ataki na osobę lub grupę;
- materiały przedstawiające samookaleczenia i nadmierną przemoc;
- fałszywe profile lub podszywanie się pod inne osoby;
- spam.

Oprócz tego niedozwolone jest:

- publikowanie treści, które naruszają standardy społeczności „Facebooka” (np. groźby, materiały propagujące nienawiść lub obrazy przedstawiające przemoc);
- używanie „Facebooka” do prześladowania lub nękania innych osób oraz do podszywania się pod nie;
- niewłaściwe korzystanie z funkcji serwisu „Facebook” (np. wysyłanie zaproszeń do grona znajomych do wielu nieznanym osobom).

Ostatni punkt dotyczy nadmiernego korzystania z funkcji

strony, które może irytować lub niepokoić innych użytkowników, dlatego wprowadzono limity ograniczające intensywność korzystania z nich.

Tyle teorii. A jak to wygląda w praktyce? Tak naprawdę nikt nie wie dlaczego jedno posty znikają, a inne – takie, które wydawałoby się, że naruszają zasady „Facebooka” – niekoniecznie. Firma Marka Zuckerberga nie zdradza wytycznych dotyczących tego, co można pisać, a czego pisać nie można. To tajemnica.

Jak czytamy na łamach „Timesa” i „Onetu”, w co drugi wtorek miesiąca w Kalifornii dochodzi do spotkań grupy inżynierów i prawników, którzy „w większości nie mają doświadczenia w regionach świata, co do których podejmują decyzję”. Oni opracowują wytyczne dotyczące „moderowania” treści obecnych na „Facebooku”, które potem są przekazywane podwykonawcom, firmom zewnętrznym, których pracownicy pilnują, aby „nieprawomyślne” posty jak najszybciej zniknęły.

Problem polega na tym, że muszą one być usuwane ręcznie – w związku z tym, że „Facebook” rozrósł się do gigantycznych rozmiarów pracy – jest ich po prostu całe mnóstwo. Według „NYT” tacy moderatorzy na ocenę jednego wpisu mają od 8 do 10 sekund. To bardzo mało czasu szczególnie, że nierzadko muszą zajmować się treściami zupełnie im nieznanymi i bez pomocy Google Translate się nie obejdzie. Popełniają mnóstwo błędów i, co gorsza, nie mogą się zwrócić o pomoc do swojej firmy! „Praca jest skrajnie wyczerpująca i wielu z nich odchodzi z niej po kilku miesiącach” – pisze „Onet”.

Źródło: PolishExpress.co.uk